

Kiedy przestanie nam dokuczać nierozwiązany problem gruzu?

Dotychczasowa bezplanowość przynosi wielkie szkody

[1948]

TRZY lata minęły od zakończenia wojny, a Warszawa tonie w gruzie. Prawda, że ilości jego są ogromne.

— Zagadnienie odgruzowania Warszawy nie znalazło jeszcze właściwego rozwiązania — stwierdza dr. Gerard Ciołek, z Ministerstwa Kultury i Sztuki, — a dotychczasowa akcja bezplanowa zaczyna przybierać rozmiary klęski elementarnej. Natomiast dzieje się to kosztem ogromnych sum,łożonych w ciężkim okresie odbudowy stolicy przez państwo i społeczeństwo, a rezultatem tego działania jest zniszczenie tych wartości, których ogień i wojna nie zniszczyły.

— Gruz — stwierdza dalej dr. Ciołek — mógłby być materiałem kształtującym lub poprawiającym układ topograficzny odbudowującej się stolicy, tymczasem jest rumowiskiem, zaśmiecającym bezładnie tereny, nadające się na przyszłe obszary zielone. Zasypanie Powiśla między wiaduktem mostu Poniatowskiego a ul. Ludną, prowadzona obecnie zwózka gruzu pomiędzy Aleją Zieleniecką a Wisłą na najbardziej urodzajnych glebach w obrębie miasta, likwidowanie części jeziora Kamionkowskiego lub glinianek podmiejskich, których wody mogłyby stanowić ważną pozycję przyszłych założeń ogrodowych — oto przykłady dotychczasowej działalności. Jej ujemne, a w znacznej mierze nieodwracalne skutki obciążają odpowiedzialnością tych wszystkich, w których ręku spoczywa decyzja w zakresie wyboru metody i miejsca celowego użytkowania gruzu.

Dr. Ciołek, zapoznawszy się z projektem inż. I. Gruszczyńskiego, o którym swego czasu obszerniej pisaliśmy w „Expressie Wieczornym“, a polegającym na wyzyskaniu gruzu na budowę kopców, uznał:

— Projekt, przedstawiający realne możliwości rozwiązania tego problemu, łączący w sobie ponadto ideę wzniesienia kopców — mauzoleum dawnej Warszawy, godziwie jest rzeczowego poparcia i natychmiastowego przystąpienia do realizacji.

A tymczasem ciągle nad naszymi głowami sterczą chwiejące się mury, z dawnych otworów okiennych zdają się wylewać potoki gruzu i śmiecia, w suche dni tumany ostrego pyłu niszczą nam plusa i oczy. Czas najwyższy realnie rozwiązać problem gruzu!

Znów odkryto dwie krajalnie tytoniu

Milicja zlikwidowała dwie potajemne krajalnie tytoniu.

Jedna z fabryczek, konkurentek Monopolu Tytoniowego znajdowała się w piwnicy domu przy ul. Ludnej 5a. Na miejscu znaleziono elektryczne motoriki, noże do krajalni i zapas liści tytoniowych.

Przy ul. Brackiej 4 potajemna krajalnia znajdowała się również w piwnicy, w gruzach, do których doprowadzono przewody elektryczne. Maszyna do krajania tytoniu była ukryta pod skrzynią.

Jako podejrzanych o potajemne krajanie tytoniu aresztowano Jana Plachcińskiego oraz Piotra Gniewosza. Przy ul. Brackiej oprócz maszyny znaleziono około 100 kilogramów tytoniu. (P-K)

Robotnik budowlany uratował życie desperatce

Po powrocie do mieszkania p. Grądkowska (Grójecka 51) z przerażeniem stwierdziła, że siostra jej, Józefa wisł na szalu przymocowanymi do gzymsu szafy.

Przerażona p. Grądkowska krzykiem zaalarmowała sąsiadów. Na pomoc nadbiegli zatrudniony w tym domu robotnik budowlany p. Bonifacy Różycki, który zdjął z pętl desperatkę i przez zastosowanie sztucznego oddychania przywrócił jej przytomność. (am)

TC-OM-387-2

UWAGA!

den Patora, z Kasperczakiem stanowczo ome-
wił fotografii. Mały człowieczek,
a taki „zwitek nerwów!”

„Długi Tomek“

Po walce Grzywocz — Czanecki do wspólnej fotografii wystąpił również „długi Tomek“, kilkakrot-
ny mistrz Polski Konarzewski, któ-
ry sekundował Czarnekiemu. War-
szawiacy natychmiast zaczęli dopy-
tywać się o trenera Szydłę, który
po malej chwili ukazał się w ringu.

Elegancja

Sowiński wystąpił do półfinalo-
wego spotkania z Rodą w ów-
nej wielkości rekwizycjach. Zauwa-
żył to sędzia ringowy i kazał do-
brać rekwizycje jednakowej wielko-
ści.

Powody upadku

— Dlaczego Sowiński padał po
każdym niemal ciosie Kaspercza-
ka — zapytaliśmy Szymurę.

— On chodzi na całych stopach,
więc po każdym ciosie otrzymanym
na punkci siada. Gdyby tańczył na
palcach, to najwyżej zatoczyłby się.

Starosta czy elektrotechnik?

„Starosta“ Klimecki nie jest i nie
był starostą. Pracował wprawdzie w
starostwie jako kierownik referatu kar-
no-administracyjnego, ale... za 7.000 zł
trudno jest utrzymać siebie, żonę i 2
dzieci. Klimecki wrócił więc do swe-
go zawodu i zarabia teraz dwa razy
więcej jako majster elektrotechniczny
w... Jeleniej Górze.

Skutki zabawy

Kruza przegrał zdecydowanie z Cz-
arneckim, co było jedną z niespodzia-
nek mistrzostw. Trener Sztam znalazł
jednak kulisy słabej formy dobrego
skąd inąd koguta pomorskiego.

— Wy tam w Bydgoszczy zamiast
porządnie trenować — grać w koszy-
kówkę i bawicie się jak dzieci. Masz
teraz rezultat.

Zmęczenie psychiczne

Różnie różni usprawiedliwiają swe
porażki. Częstochoński Carnera Myga
tak mówił do kolegów po poddaniu
się Grzelakowi:

— Za dużo obserwowałem walk i to
mnie zmęczyło psychicznie. A tak tre-
nowałem! Zły jestem na siebie, ale na
przyszły rok będzie lepiej!

MISTRZ ŚWIATA UWODZICIELEM ?



teraz zawodowcem i stał się sław-
ny po doskonałej walce z Cerda-
nem. Pisarski przedwojenny znoka-
utowałby pewnie Pisarskiego powo-
jennego. Nowara, czy Zagórski rów-
nież nie mieliaby nic do powiedzenia
w walce z dawnym „Pisarzem“.

Wydaje się nam, że jeśli by Kol-
czyński był przygotowany do mi-
strzostw w 1948 r., to zdobyłby z
całą pewnością tytuł.

Nawiasem mówiąc, Zagórski w
spotkaniu z Kolczyńskim w czasie
mistrzostw okręgowych, stoczył
lepszy mecz niż z Nowarą czy Pi-
sarskim.

W WADZE półciężkiej Szymura
jest bez konkurencji — tak
samo jak i był przed wojną. Przed
wojną była jednak nieco większa
rywalizacja w tej kategorii. Wal-
czyli bowiem Doroba, który był
twardym bokserem.

Rozwój postępu młodych pięcicia-
rzy w kategorii półciężkiej tamuje
niewątpliwie Szymura. Młodzi bok-

JEDN
szego u
scerskie
wiła sn
jednak
nia, że
młodsze
ce i ty
logu to

GDY
ka pre
zalała
Cale
wał te
nie wy

PO MARI- DRU DZWI

Jadwiga Jakłowska po lat-
 którego odrzuciła za czasów ma-
ła w majątku jej ojca. Podczas r-
wyznaje, że robiła wiele, by za-
Brona.

Wytrzymała dzielnie to jego bac-
z lekka ironiczne utkwione w niej s-
szy oczy jak przed natarczywym bi-
tko i niechętnie:

— O panu.

— I znowu słowa, za które prze-

Nie odpowiadając na to, mówił
do ślubu, o uroczystych zaręczynach
siedztwo i podczas których ona i Zb-
nach, na fotelach, przybranych zie-
i na chóralny okrzyk „kwaśne wino
pierwszy.

— Już wtedy, w tym momencie
będzie zostać jego żoną, mówiła —
rze. Jeździliśmy z mamą do Warsz-
krawcowe i wszyscy szewcy w Krz-
niami. Termin ślubu zbliżał się ni-
miały się odbyć w drugi dzień Zie-
po naszej rozmowie w parku krasz-